Nr. 191. Kraków, Piątek 26 Kwietnia 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Ropcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Neszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy“.

Komitet demokratyczny P. S. D. uchwalił wyborczy kompromis z komitetem mieszczańskim. — Wybór prezydenta m. Lwowa odroczony do wtorku. Konferencya międzypartyjna w Łodzi. — Dyskusya agrarna w Dumie. — Silne głosy chłopów. — Polacy i kadeci. — Strajki w Petersburgu. — Chłopi u cara. — Wyrok w procesie Puttkamera. Antipolskie głosy w Sejmie Rzeszy.

Obrady komitetu Polskiego Stronnictwa Demokratycznego.

Kraków, 26 kwietnia.

W salach redakcyjnych „N. Reformy“ odbyło się wczoraj wieczór zebranie członków obszernego komitetu wyborczego Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, na które przybyło kilkudziesięciu obywateli ze wszystkich sfer naszego miasta. Zebranie zagaił prezes dr Ernest Bandrowski, który omówiwszy obecną sytuacyę wyborczą w Krakowie, zawiadomił oficyalnie zebranych o propozycyi, uczynionej komitetowi P. S. D. ze strony mężów zaufania komitetu mieszczańskiego co do zawarcia kompromisu wyborczego. Warunkami tego kompromisu będzie:

1) Oba stronnictwa zachowują zupełną samodzielność programu;

2) Oba stronnictwa przedstawiają na kandydatów tylko takie osobistości, które uznają solidarność Koła polskiego i do Koła tego wstąpią;

3) Co do oznaczenia czterech okręgów, w których kandydaci staną, nastąpi bliższe porozumienie. Okręg kaźmierski wyklucza się od kompromisu.

Prezes Bandrowski w dłuższej przemowie przytoczył momenty, które przemawiają na korzyść zawarcia tego kompromisu. Wskazywał on, że wyciągniętej do nas ze strony mieszczaństwa ręki nie należy odtrącać, lecz życzliwie ją przyjąć, jako pochodzącą z tych sfer, które zawsze dawniej zasilały szeregi partyi demokratycznej w Krakowie.

Przemowę dra Bandrowskiego przyjęto hucznemi oklaskami, a po dyskusyi, w której zabierali głos pp. Butrymowicz, red. Konopiński, prof. Bujwid dr Geitler inż. Bolechowski dr Pitiewicz, Halski, dr Hubaczek, dr Seinfeld, dr Doboszyński i Cygnarowicz (imieniem demokratycznej młodzieży akademickiej), uchwalono jednogłośnie wniosek, zatwierdzający zawarty przez komitet ściślejszy, kompromis wyborczy z komitetem mieszczańskim.

Następnie red. Konopiński imieniem komitetu ścisłego przedstawił sprawę kandydatur na posłów z Krakowa. Komitet, biorąc pod rozwagę kandydatury, które na jego ręce zgłoszono, zastanawiał się przedewszystkiem nad osobistościami, których z tytułu pracy dotychczasowej w parlamencie obdarzenie mandatem na przyszłość, przedewszystkiem było wskazanem. W pierwszym rzędzie zwrócono uwagę na towarzyszów pracy ś. p. Rottera, pp. Petelenza i Doboszyńskiego, którzy dzielnie i odważnie w pracy wspólnej brali udział. Tak dr Petelenz, b. poseł krakowski, jak i dr Doboszyński, który posłował z poza Krakowa, ale zrósł się ze sprawami naszego miasta i cenne oddał mu usługi, razem ze ś. p. Rotterem, stanowili ową trójkę, którzy w chwilach najcięższych walk w Kole polskiem w Wiedniu energicznie zaznaczali stanowisko naszego stronnictwa i razem z kilku innymi posłami frakcyi demokratycznej, po ciężkich przejściach, zadecydowali o zwycięstwie idei powszechnego prawa głosowania w Kole polskiem. Gdy rzecz była zadecydowana, przyznało się bardzo wielu członków Koła polskiego do zwycięstwa tej idei, choć przedtem całą siłą stawiali jej przeszkody.

Dr Doboszyński położył nadto pewne zasługi dla interesów miasta Krakowa przez to, że był referentem dwóch ustaw w „plenum“ Izby, a mianowicie przeprowadził sprawę przeniesienia Krakowa do niższej klasy podatkowej i referował nowelę przemysłową. Załatwienie tych dwóch ustaw przynosi zaszczyt poselskiej działalności dra Doboszyńskiego (Oklaski). To też komitet postanowił dra Doboszyńskiego zaprosić do kandydowania z Krakowa. Niestety, dr Doboszyński oświadczył, że z powodów osobistej natury obecnie o mandat z miasta Krakowa ubiegać się nie będzie. Komitet z przykrością przyjął to oświadczenie do wiadomości, zastrzegając sobie dalsze usługi ze strony dra Doboszyńskiego na przyszłość (Żywe oklaski).

Drugi z byłych posłów, dr Petelenz — mówił redaktor Konopiński dalej — to osobistość zbyt znana, aby ją trzeba zalecać (Oklaski). Poseł ten był w parlamencie przedewszystkiem orędownikiem spraw szkolnych, urzędniczych i wielu innych, a Kraków i kraj, dzięki poparciu dra Petelenza, zyskał bardzo wiele w zakresie szkolnictwa. W tragicznej chwili, gdy stronnictwo nasze osierocił ś. p. Rotter, dr Petelenz sam zastępował w parlamencie sprawy miasta Krakowa i wywiązał się z zadania w zaszczytny dla siebie sposób. To też komitet ścisły jednogłośnie uchwalił przedstawić dra Petelenza jako kandydata na posła do parlamentu (Długotrwałe oklaski).

Komitet zwracał się także do b. posła dyr. Sołtysika, który z obywatelską gotowością podjął się był posłowania w miejsce ś. p. Rottera — z prośbą, aby obecnie także przyjął mandat poselski, p. Sołtysik jednak oświadczył kategorycznie, że kandydować nie będzie.

W dalszym ciągu zwrócił się komitet do p. Edmunda Klemensiewicza, długoletniego prezesa Towarzystwa demokratycznego i posła sejmowego, z prośbą, aby stanął do apelu w chwili, w której jego kandydatura tak bardzo jest pożądaną. Komitet stawia też kandydaturę p. Klemensiewicza, w tem przeświadczeniu, że doda ona uroku liście kandydatów naszego stronnictwa. (Huczne, długotrwałe oklaski).

Braną była dalej w rachubę kandydatura prof. Gustawa Steingrabera, prezesa Towarzystwa technicznego, członka krajowej komisyi przemysłowej, który od lat 15 stał zawsze u boku nieodżałowanego ś. p. Rottera i dzielny brał udział w każdej akcyi wyborczej.

Ponieważ w parlamencie rozgrywać się będą teraz ważne sprawy dla naszego miasta, jak ochrona przed powodzią, budowa kanałów, dworzec kolei północnej i t. d., przeto komitet zwrócił się do profesora uniwersytetu Jagiellońskiego Tadeusza Sikorskiego i wicedyrektora kolei państwowych Leona Soleckiego z prośbą o zgłoszenie kandydatur. Obaj oświadczyli swoją gotowość i obu komitet przedstawia jako kandydatów. (Żywe oklaski). Nad innemi jeszcze kandydaturami zastanawiał się komitet także i nie mogąc z powodu ograniczonej liczby mandatów korzystać z ich gotowości, zastrzega sobie ich usługi na przyszłość.

Zabrał następnie głos p. rejent E. Klemensiewicz i oświadczył, że brak mu i chęci i ambicyi, aby po mandat sięgać. Atoli w razie koniecznej potrzeby spełni wezwanie, aczkolwiek tej potrzeby nie widzi.

Prof. Bujwid zgłasza następnie wniosek, aby dyr. Sołtysika jeszcze raz usilnie wezwać, aby pozwolił na postawienie swej kandydatury. Wniosek ten uchwalono.

Następnie prof. Sikorski i dyr. Solecki złożyli krótkie wyznanie wiary politycznej, oświadczając, że kandydować pragną na podstawie programu Polskiego stronnictwa demokratycznego, i przedstawili zarys przyszłej swej działalności w parlamencie.

Zgromadzenie jednogłośnie wśród oklasków uchwaliło następnie kandydaturę dra Ignacego Petelenza. Po dłuższej dyskusyi kwestyę zatwierdzenia innych kandydatów i przydzielenia im okręgów wyborczych, pozostawiono decyzyi komitetu ścisłego, który jutro w tym celu zbiera się na posiedzenie w lokalu „N. Reformy“ o godz. 7 wieczór.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Przeciw walkom bratobójczym.

Z Łodzi donosi nasz korespondent (N.):

W sprawie walk bratobójczych odbyła się dziś konferencya 300 delegatów robotniczych z udziałem organizatorów: adw. Engelhardta, adw. Mogilnickiego i dra Kaufmana.

Na przewodniczącego wybrano p. Beniaka, który w przemówieniu wstępnem wykazał, iż przyczyną walk bratobójczych jest brak tolerancyi w partyach socyalistycznych, które narzucały siłą swoje zasady, nie cofając się przed niczem. Ludzie przekonań innych kryć się musieli lub znosić prześladowania. Z tego skorzystali wrogowie sprawy robotniczej. Aby powrócić do zdrowych stosunków, mowca proponuje utworzenie stałych sądów polubownych i ogólnej miejskiej komisyi śledczej, wydanie odezwy do społeczeństwa, wreszcie szerzenie oświaty, bo ciemnota jest najlepszym rozsadnikiem zbrodni. Do głosu zapisało się 40 mowców. Uchwalono:

1) Zabójstwa i walki wśród robotników łódzkich różnych obozów są w związku z ogólną sytuacyą polityczną kraju. Podczas dni wolnościowych i większej swobody, zabójstw w Łodzi nie było. Zabójstwa te są dziełem wrogów klasy robotniczej, którzy korzystają z chwili, aby zdezorganizować klasę robotniczą i dla łatwiejszego ugruntowania swej władzy oraz panowania nad proletaryatem chcą we krwi robotników zatopić solidarność robotniczą i dla własnych korzyści podzielić klasę roboczą na wrogie obozy, pchnąć do walk bratobójczych przez zaostrzenie antagonizmów rasowych, przekonaniowych i wyznaniowych.

Zebranie z całą siłą piętnuje zachowanie się pewnej części prasy, rozsiewającej błędne pogłoski. Stronnicze oświetlenie przyczyn walk zaostrzyło je i skierowało przeciw żydom i robotnikom partyj skrajnych.

2) Zebrani potępiają wszelką agitacyę przeciwżydowską.

3) Zebrani potępiają najostrzej wszelką propagandę zabójstw, jako środka walki partyjnej, prowadzoną przez pewien odłam prasy, i stwierdzają, że poglądów tych nie podzielają wcale robotnicy w Łodzi, którzy na tylu wiecach wypowiedzieli się przeciw zabójstwom.

4) Zebrani wyrażają nadzieję, że wszyscy robotnicy bez różnicy przekonań odwrócą się od tych, co ich do zabójstw wzywają, i że zgodnem współżyciem stwierdzą, iż wbrew temu, co piszą, możliwe jest w łonie klasy robotniczej w Łodzi, jak i gdzieindziej, istnienie kilku stronnictw bez toczenia walk zabójczych.

5) Zebrani spodziewają się, że od dziś zabójstwa muszą ustać, i w tym celu wzywają ogół robotników do puszczenia w niepamięć minionych walk i zatargów, a to w celu zgodnego współżycia, oraz przyjmują następujące zasady, obowiązujące wszystkich:

a) nie wolno robotników wydalać z fabryki za przekonania polityczne i wyznaniowe;

b) nie wolno nikogo zmuszać siłą do wstąpienia do jakiejbądź partyi lub związku;

c) nie wolno przebywać w fabryce ludziom uzbrojonym;

d) w każdej fabryce powinna być utworzona stała komisya z wszystkich partyj, które będą rozpoznawały wszystkie spory i nieporozumienia między robotnikami;

e) konferencya uważa za potrzebne zbieranie materyałów o zabójstwach robotników, aby zdemaskować sprawców zbrodni.

Uchwalono dalej, że w każdej fabryce mają się utworzyć komisye śledcze, które wybiorą superarbitra.

Zarazem uznano, iż w dniu 1 maja nikt nie ma prawa zmuszać do strajkowania.

Zebranie zakończono okrzykiem: „Precz z walkami bratobójczemi!“

Z Warszawy donoszą:

Z rozporządzenia warszawskiego gen.-gubernatora zesłani zostali z granic Królestwa Polskiego na czas trwania stanu wojennego następujący stali mieszkańcy naszego kraju: Władysław Malinowski, Aleksander Malinowski, Zofia Libkindówna, Franciszek Skałkowski, Aleksandra Papłowska, Marya Jasińska, Jadwiga Peretzówna, Stanisław Siątkowski, Józef Lubaszewski, Wincenty Dmowski, Karol Kowalski i Józef Łazarowicz.

Wszystkich skazanych na wygnanie przewieziono etapem do odleglejszych gubernij cesarstwa.

Duma.

(Tel. „N. Reformy“ z 26 kwietnia.)

Petersburg. (Pet. ag. tel.) 32 członków prawicy stawia wniosek, by na pierwszem posiedzeniu po świętach wielkanocnych rozpocząć dyskusyę nad wnioskiem o potępienie mordów politycznych. Propozycya ta została odrzuconą 233 głosami przeciw 127. W dyskusyi mowcy z prawicy domagali się szybkiego przeprowadzenia obrad nad tym wnioskiem, wskazując na niezmierne zwiększenie się liczby mordów politycznych, i prosili Dumę o danie im możności udowodnienia, że wyrok potępiający, wypowiedziany przez Dumę w sprawie zbrodni politycznych, może wielu ludziom uratować życie.

Deputowany soc.-dem Ceretelli imieniem swego stronnictwa wniósł interpelacyę w sprawie zarządzeń prześladowań, — stosowanych przez petersburską prefekturę wobec przemysłowych związków robotniczych, jakoteż w sprawie wybuchłego onegdaj w okręgu wyborskim strajku w fabryce Czeszera.

Prezydent Gołowin oświadcza, że ponieważ nie miał jeszcze czasu przeczytać interpelacyj, nie może pozwolić na obrady nad niemi.

Dep. Ceretelli obstaje przy nagłości wniesionych interpelacyj i domaga się natychmiastowych obrad nad niemi.

Prezydent Gołowin powtarza, że nie znając treści interpelacyj, nie może pozwolić na obrady nad niemi.

Ceretelli opuszcza wśród protestów swej partyi i wśród śmiechów na ławach prawicy trybunę.

Prezydent odmawia następnie kilku innym deputowanym socyalno-demokratycznym głosu, poczem Izba przystąpiła do dalszych obrad nad kwestyą agrarną.

Kilku zastępców włościańskiej ludności atakuje większych właścicieli ziemskich, jakoteż rząd i partyę konstytucyjno-demokratyczną, która proponuje wykupno ziemi, podczas gdy włościanie już dawno swą ciężką pracą cenę za tę ziemię z nadwyżką zapłacili.

Jeden z mowców włościańskich powiada między innemi: Stoimy przed zamkniętemi drzwiami; gdy żądamy gleby, aby nie umrzeć z głodu. Pukamy cicho, lecz oni są głusi. Pukamy silniej, ale nie chcą nas słyszeć. Czyż koniecznem jest, abyśmy wywalili drzwi siłą setek milionów ludzi głodnych. Uważajcie panowie właściciele ziemscy. Teraz jeszcze jest czas, ale niebawem będzie już za późno. —

Dep. włościański z Tambowa, Kiszelow, oświadczył, że jeżeli rząd i prawica nie byłyby zaślepione wynikami, osiągniętemi przez sądy polowe i ekspedycye karne, usłyszeliby głos ludu, jak długo jeszcze nie jest za późno. Nie przyszliśmy — powiada mowca — by grozić; chcemy raczej kwestyę rozwiązać w drodze pokojowej, jak długo to jeszcze jest możliwem. Obawiamy się jednakże, że nawet opóźnienie kilku dni lub godzin może być niebezpiecznem.

Dep. włościański z Permu, Kałukow, oświadcza, że nie chce tracić wiele słów, ponieważ dla niego kwestya ta jest zupełnie jasną. Jeżeli rząd nie chce usłyszeć głosu ludu, to chłopi po prostu zabiorą cały grunt i rozdzielą bez dyskutowania dalszego o tem. O godz. 7 posiedzenie zamknięto.

Polacy i kadeci.

Petersburg. Podczas wczorajszego głosowania nad nagłością interpelacyj w sprawie postępowania policyi z robotnikami w fabryce Czeszera uderzył fakt, że Polacy głosowali z socyalistami przeciw kadetom i przez to spo-

---

J. D. TELESZEW.

Wbrew obyczajowi.

(Tłómaczenie z rosyjskiego).

(Dokończenie.)

Zbliżała się jesień.

Wasyli Michajłowicz nie mógł cieszyć się, że to, na co składały się dziesiątki i setki lat, co weszło w krew ludności, on zniszczył jednem słowem, jednym zamachem pióra.

— Tak zawsze będę postępował — myślał z zadowoleniem i za każdym razem rozpytywał starszynę o włóczęgów i na nowo powtarzał rozkaz.

Zachwycony pierwszem powodzeniem, Wołyńcew pisał o swoich czynach do Petersburga do krewnych, gdy do stołu podszedł Uszynow, pisarz, i ukłonił się, milcząc.

— Czego chcesz? — zapytał Wasyli Michajłowicz, nie odrywając się od pisania.

— A nic, Wasyli Michajłowiczu, tylko znowu konia ukradli — odpowiedział pisarz.

— Dyabli wiedzą, do czego to podobne! — oburzył się Wołyńcew i odrzucając list, wzburzony zaczął chodzić po pokoju.

Naturalnie jesień... pora najbardziej podatna dla złodziejów.

— Wcale nie, Wasylu Michajłowicz, — odparł z westchnieniem. — Nigdy u nas takich nieporządków nie było.

Każdego dnia — co rok inny wypadek kradzieży; to koń zginął, to wyprowadzili krowę, albo cielaka, albo okradali przechodniów. Głuche narzekanie dawało się słyszeć coraz częściej wśród ludności; ludzie zaczęli obawiać się o podpalenia swoich spichlerzy. Ale Wołyńcew uporczywie trzymał się swoich rozkazów. Walka go porywała; on osobiście prowadził śledztwo, jeździł po całym okręgu, najmował za swoje pieniądze stróżów, zapominając zupełnie o odpoczynku.

— Za drogo mnie to kosztuje, a przytem pracy za wiele, ale nie mogę pozwolić przecież, aby postępowali wbrew moim rozkazom — pisał do matki, chwaląc się, że jego nazwisko rozbrzmiało jak burza po całej Syberyi.

Jednak nie działo się tak, jak tego pragnął. Kradzieże coraz się zwiększały i porządku nie było. Nareszcie pewnej nocy ukradli Wołyńcewowi wierzchowca, a ulubionego psa udusili i powiesili przed oknami sypialni.

Wołyńcew oszalał z oburzenia. Przez całą noc przewracał się na pościeli bez snu i o mało nie płakał ze złości i wskutek doznanej zniewagi. Nie mógł pogodzić się z tą myślą, że jego ulubionego pontera powiesili.

— Gdyby choć zarznęli, zastrzelili, lżejby było — myślał Wasyli Michajłowicz. — Ale powiesić!...

I w wyobraźni jego żywo przedstawiały się męki i ostatnie drgawki przedśmiertne Kara. Odczuwał prawie ten brak powietrza, bezsilne rzucanie nogami, brak tchu — nareszcie utratę przytomności i samą śmierć — tak wyraźnie, jak gdyby na swojej szyi miał zarzuconą pętlę...

— To okropne! Nieludzkie! — oburzał się i zaprzysiągł, że teraz za nic na świecie nie odstąpi od swego i musi wyłapać wszystkich co do jednego włóczęgów.

Minął rok... Wołyńcew uspokoił się.

Włościanie przestali bać się, gdyż włóczęgów nikt prawie nie spotykał.

Ucieszony wiadomością z Petersburga, że otrzyma wyższą posadę, prosił matkę i siostrę, aby przyjechały do niego na lato.

— Życie u nas rozkoszne, powietrze niezmiernie czyste, zdrowe, mieszkanie mam wygodne, wszystko bardzo tanio i wszystkiego mam poddostatkiem: ryb, zwierzyny i t. d. — pisał stęskniony do rodziny. — Przytem wszystko się ułożyło podług mej woli, nie mam prawie nic do roboty, spokój zupełny, będę mógł cały dzień wam poświęcać...

— Janie Piotrowiczu, chcecie pójść ze mną na polowanie? — zaproponował pewnego dnia pisarzowi.

— Z przyjemnością, Wasylu Michajłowiczu.

— A pamiętasz, Janie Piotrowiczu — rzekł Wołyńcew — ile piekła narobiłem zeszłego roku i jak strasznie byłem oburzony?

— A teraz widzisz, wszystko się zmieniło.

— Do wszystkiego potrzeba śmiałości i stanowczości; gdybym wówczas ustąpił chociaż o jeden włos, gdybym się zląkł kradzieży, albo podpalenia — no i działoby się po dawnemu! Ci sami chłopi nie szanowaliby mnie, a teraz! Teraz boją się, jak pioruna!

— Stanowczość charakteru bardzo rzecz piękna. Wam gubernatorem być, albo czemś takiem w ministerstwie, a nie tu u nas!

Wołyńcew uśmiechnął się z zadowoleniem.

— Cóż począć, uczyć się trzeba... Nawet Piotr Wielki był z początku majstrem na okręcie.

— Aby się czegoś dobrze nauczyć, trzeba znać dobrze początki. Chcąc zajść wysoko, niepodobna ominąć pierwszego stopnia, potem można przeskakiwać po dziesięć, ale bez pierwszego niepodobna — to jest mój system.

Jedno co mnie jeszcze martwi, że mego psa powiesili. Czy już na nic innego nie mogli się zdobyć, zbóje!...

— Powiesili!...

— Naprzykład teraz idę ze strzelbą... Naturalnie będę zabijać, ale przecież wielka różnica pomiędzy śmiercią od kuli, a stryczkiem; zastrzelić mogę — ale powiesić nie mógłbym za nic, o nie! Ręka nie podniosła by się. Jakie to okropne: pętla, potem konwulsye... wysunięty język...

Wołyńcew drgnął nerwowo przy ostatniem słowie, a pisarz chcąc okazać współczucie, plunął i machnął ręką.

Długo jeszcze chodzili po polach i lasach, szukając zwierzyny, aż znużeni i głodni usiedli niedaleko jeziora.

Pisarz rozpalił ognisko a Wasyli Michajłowicz przygotowywał posiłek, wyciągając z torby wódkę i przekąski.

Słońce zachodziło, rzucając ostatnie krwawe błyski na spokojne wody jeziora.

Dokoła było tajemniczo, bezludnie i dziwna panowała cisza — zdawało się, że drzewa, trawy i kwiaty żegnają słońce do jutra, posyłając sobie wzajemnie uśmiechy pożegnania. I była w tem jakaś spokojna, zgodna radość, wszystko oddychało pełnem życiem i rozumiało się wzajemnie.

Tylko dwaj myśliwi i zadymione ognisko było tu obecne i zbyteczne, a ich okrwawiona zdobycz, rzucona na trawę — swoim bezwładem śmierci znieważała naturę i jej tryumfalną godzinę godową.

Nagle myśliwi usłyszeli w trawie jakieś rozmowy.

— Czy to on napewno?...

— On, ten sam!...

Myśliwi obejrzeli się.

O dwadzieścia kroków od nich na brzegu lasu stało trzech ludzi. Jeden z nich patrzał uporczywie w ich stronę a drugi pokazywał palcem.

— O! tego zucha znamy. — Pisarz zauważył spojrzenie na sobie i ze strachu porwał za pałkę.

— Czego chcecie? — krzyknął Wołyńcew, widząc, że obdartusy zbliżają się ku nim.

— Czego chcecie? — powtórzył jeszcze groźniej pytanie Wołyńcew, powstając.

— Czego chcemy? — Krzywdziłeś naszych, a teraz chodź, porachujmy się!...

Wówczas dopiero zrozumiał Wołyńcew, o co chodzi. Porwał więc strzelbę i, cofając się o kilka kroków, krzyknął:

— Precz, niegodziwcy!

— Precz! Albo wszystkich położę na miejscu!...

Twarz mu pobladła, oczy błyszczały złowrogo.

— Dawno chcieliśmy zapłacić tobie! — ciągnął dalej włóczęga.

— Za wiele krzywdy doznaliśmy od ciebie! — rzekł drugi.

— Dawno chcieliśmy spalić ciebie, tylko żal nam było twoich sąsiadów, chłopów! — dodał trzeci.

— Porachować się ze mną!? — wykrzyknął Wołyńcew. — Ja wam pokażę, zbóje!

I w jednej sekundzie pisarz ujrzał, jak strzelba błysnęła w powietrzu. Wołyńcew stał ze strzelbą podniesioną do góry, za której koniec trzymał jeden włóczęga, drugi zaś schwycił Wasyla Michajłowicza za gardło i dusił. Jeszcze sekunda i strzelba była w ręce włóczęgi, a ręce Wołyńcewa przegięte w tył i związane pasem... Wołyńcew próbował wyrwać się z rąk oprawców.

— Nie, panie, nic nie pomoże! — zaśmiał się włóczęga. — A ty, czego stoisz? — zwrócił się do pisarza — też chcesz zdechnąć?

— Zbóje!... Niegodziwcy! — krzyczał Wołyńcew i chcąc uwolnić się, targał się straszliwie.

Nagle uspokoił się, wyprostował się dumnie i głosem głuchym, ale stanowczym, zapytał:

— Czego odemnie chcecie?

— A nic nie chcemy,..

— A żebyś wiedział na drugi raz, jak zaprowadzać nowe porządki, oto masz nauczkę!

Mówiąc to, zdjął rzemień i podał Wołyńcowi.

— Podaruję ci go na zawsze! A gałąź sam sobie wybierzesz, jaką chcesz: grubszą, czy cieńszą...

Wołyńcew milczał. Oczy zagasły, głowa opadła na piersi.

— Taka gałąź dobra będzie? — zapytał włóczęga, wskazując na wysoką sosnę. — Miejsce bardzo dobre... na widoku!

Wasyli Michajłowicz stał blady trupio, chciał coś powiedzieć, ale usta drgały mu konwulsyjnie.

— No cóż, panie? Tak do jutra masz zamiar milczeć?... Żegnaj! I nie wspominaj źle o nas!

Jeden z nich zarzucił mu pętlę na szyję.

— Do widzenia!

I gałąź zaskrzypiała.

Pisarzowi pociemniało w oczach ze strachu. Krzyknął przeraźliwie i uczuł, jak czyjaś ciężka ręka pchnęła go z tyłu i on, padając i podnosząc się, nie czując nóg pod sobą, biegł długo, nic nie wiedząc, dokąd i nie oglądając się poza siebie.

* * *

Noc była, gdy bez czapki przybiegł do starszyny.

— Wołyńcewa powiesili! — krzyknął pisarz i płacząc z przerażenia, zaczął opowiadać o wypadku.

Gdy pierwsze wrażenie minęło i starszyna zebrał myśli, przeżegnał się i wymówił ze strachem:

— No, daj mu Boże królestwo niebieskie!

Potem westchnął z ulgą i głęboko zamyślony dodał:

— Tak, i prawdę powiedzieć... nie sądzono mu było żyć między nami!...

wodowali klęskę umiarkowanych. — W kuloarach Dumy sądzą, że stanowisko to Polaków jest odpowiedzią na wczorajszy artykuł wstępny oficyalnego organu kadetów „Rjecz“, w którym oznaczono jako niedopuszczalne postawione przez Polaków żądanie autonomii.

Nietykalność jednostki.

Petersburg. Komisya Dumy, zajmująca się rozpatrzeniem projektu prawa o nietykalności jednostki, z udziałem wiceministra Makarowa, przyjęła artykuł 3 w redakcyi następującej:

Nikt nie może być zatrzymany, wzięty do więzienia, rewidowany, poddany aresztowi policyjnemu lub innemu ograniczeniu wolności, — inaczej, jak w wypadkach przez prawo określonych, po okazaniu postanowienia odnośnej władzy sądowej.

Postanowienie to powinno zawierać ścisłe określenie osoby oskarżonej i powołanie się na odnośny artykuł.

Chłopi u cara.

Petersburg. Jutro ma być przyjętą na audyencyi w Carskiem Siole deputacya 22 chłopów należących do prawicy. Deputacya chce zapewnić cara o swej lojalności i o tem, że tylko razem z carem chce pracować.

Wśród chłopów należących do lewicy panuje silne niezadowolenie z powodu zbytniej powściągliwości kadetów w sprawie reform agrarnych.

Duma stoi silnie.

Petersburg. Wiadomości o utrwaleniu się bytu Dumy potwierdzają także w bardzo kompetentnych kołach prawicy w Dumie.

Ruch strajkowy.

Petersburg. Ruch strajkowy przybiera wielkie rozmiary. Obecnie strajkują robotnicy 8 fabryk. Wzmocniono wojskową załogę i rozdano żołnierzom ostre naboje.

Strajkujący zamierzają urządzić pochód demonstracyjny przed pałacem Dumy.

Aresztowania.

Libawa. Wykryto oddział pasportowy łotyskiego związku rewolucyonistów. Znaleziono 28 stempli różnych zarządów podatkowych i gminnych. Aresztowano 3 osoby.

Petersburg. Strajk we fabrykach zmniejsza się. We fabrykach Czeszera i Nobla znowu pracują.

Strajk piekarzy.

Petersburg. Majstrowie piekarscy zamierzają w niedzielę wielkiego tygodnia ogłosić lokaut pomocników.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 26 kwietnia.

Wybór prezydenta miasta.

Lwów. Posiedzenie Rady miasta zwołane dla wyboru prezydenta miasta rozpoczęło się o godzinie 6 i pół. Obecnych radnych 89. Potrzebna do wyboru absolutna większość z ogólnej liczby członków Rady miasta wynosi 51. Przy pierwszem i drugiem głosowaniu nie otrzymał nikt absolutnej większości. Przy pierwszem mianowicie otrzymał drugi wiceprezydent Ciuchciński 43 głosów, pierwszy wiceprezydent Rutowski 35 gł., 11 kartek białych. Przy drugiem głosowaniu otrzymał Ciuchciński 49 gł., Rutowski 33 gł., białych kartek oddano 5. Dwa głosy padły na dra Głąbińskiego. Przystąpiono zatem do wyboru ściślejszego, przy którym Ciuchciński otrzymał 50 gł., Rutowski 34, a 5 kartek oddano białych.

Rozwinęła się dłuższa burzliwa dyskusya nad interpretacyą statutu miejskiego, w tym kierunku, czy przy wyborze ściślejszym na prezydenta miasta potrzeba absolutnej większości ogólnej liczby członków Rady miasta, a więc 51 głosów, czy też wystarcza zwykła, relatywna większość obecnych radnych, statut bowiem kwestyi tej jasno nie roztrzyga. Ostatecznie zgodnie z precedensem z lat dawniejszych, zgodzono się na to, aby na posiedzeniu, które się odbędzie w najbliższy wtorek, głosować na nowo. Posiedzenie trwało od godz. $^1/_2$7 do 10 wieczór. Galerye były natłoczone publicznością.

Praga. Minister Prade wczoraj o godz. 1·30 odjechał do Wiednia.

Sprawy ugodowe.

Budapeszt. Minister prezydent Wekerle przybędzie do Wiednia w przyszłym tygodniu i będzie na audyencyi u cesarza.

Minister Wekerle przyjął dziś deputacyę socyalnych agraryuszów i przyrzekł im powszechne prawo głosowania.

Afera patryarchy serbskiego.

Budapeszt. Patryarcha serbski Brankovits miał konferencyę z Wekerlem w znanym konflikcie z kongresem serbskim, który uchwalił jego usunięcie.

Poseł do Sejmu Polik zaprzecza jakoby ofiarował Wekerlemu pół miliona na fundusz dyspozycyjny, jeżeli wyrobi u cesarza, aby Brankovits został patryarchą serbskim.

Proces Puttkamera.

Poczdam. W procesie dyscyplinarnym przeciw gubernatorowi Kamerunu, Puttkammerowi, sąd uznał oskarżonego winnym przekroczenia służbowego w trzech wypadkach i skazał go na naganę i na grzywnę 2000 marek oraz na ponoszenie kosztów postępowania sądowego.

W toku rozprawy wyszło na jaw, że Puttkamer jako gubernator kolonij miał 32.000 marek pensyi, i że jego kochanka baronowa Epstein miała przed tem stosunek z dzisiejszym królem saskim.

Z Sejmu pruskiego.

Berlin. (Biuro Wolffa). Przy trzeciem czytaniu budżetu komisyi kolonizacyjnej dla Prus zachodnich i Poznania poseł Voltz (nar. lib.) wskazał na wielki przyrost głosów polskich przy wyborach do parlamentu i dodał, że każdy Wszechpolak jest zdrajcą kraju i stanu. (Żywy protest ze strony posła Korfantego.

Minister Arnim odpowiada, że sprawie tej poświęca specyalnie swą uwagę i przedłoży Izbie odpowiednie propozycye. (Oklaski).

Po zamknięciu dyskusyi oświadczył hr. Praszman (centrum), że poseł Voltz nie przemawiał w imieniu wszystkich Niemców. Jego przyjaciele polityczni są także Niemcami, ale stoją na innem stanowisku.

Poseł Korfanty wyraża ubolewanie, że wskutek zamknięcia dyskusyi nie może odpowiedzieć na bezwstydne ataki posła Voltza na cały naród polski (Głosy: naród?). Uczyni to przy trzeciem czytaniu. (Głosy: przecież przy tem jesteśmy. Wesołość).

Następnie budżet uchwalono.

W dalszym ciągu obrad nad etatem wojskowym poseł Naske oświadczył, że socyal.-demokraci nie chcą zupełnie usuwać wojska, lecz sytuacya finansowa wymaga ograniczenia szybkiego zbrojenia. Oszczędności można zaprowadzić przez zniesienie posad adjutantów i ograniczenie orkiestr wojskowych. Stronnictwo występując za podwyższeniem płac żołnierzy chce tem samem pomódz rodzinom, których synowie służą w wojsku.

Minister wojny Einem przyjmuje do wiadomości stwierdzenie przez mowcę socyalistycznego, że stronnictwo jego zdecydowane jest w razie wojny, w której Niemcy zostałyby napadnięte, w ten sam sposób bronić kraju, jak i inne stronnictwa. Minister zastrzega się stanowczo przeciw temu, jakoby tu renomowono siłę Niemiec i potrząsano szablami.

Hr. Mielżyński protestuje przeciw oświadczeniu, jakie padło w komisyi, według którego polskim żołnierzom we wojnach francuskiej i afrykańskiej odmówiono odwagi i zauważa, że bojkotowanie polskich lokali jest ubolewania godnem.

Minister wojny Einem zaznacza, że bojkot jest niepiękną bronią. (Okrzyki: Bardzo słusznie!) Egzystencye ekonomiczne nie powinne być poszkodowane, gdzie wyszły zakazy, to musiały być do tego specyalne powody. Ponieważ w rachubę wchodzi dyscyplina, władza jest obowiązaną żołnierzy trzymać zdala od agitacyi wszechpolskiej i socyalno demokratycznej. Polacy bojkot przekształcili w walkę narodową. Minister prosi o zaniechalnie tej agitacyi gdyż przez to ponoszą szkody panstwo i język niemiecki, rząd i armia i zaostrzają się wyznaniowe przeciwieństwa.

Po uchwale kilku rozdziałów, budżetową dyskusyę odroczono.

Wypadek pruskiego następcy tronu.

Döberitz. (Plac ćwiczeń wojskowych). Gdy ks. Eitel Fryderyk pruski chciał onegdaj rozpocząć służbę przy swej kompanii, koń jego przestraszył się czerwonej chorągiewki sygnałowej, jaką niósł jeden z podoficerów i rzucił głową w tył, przyczem uderzył księcia tak silnie w nos, że tenże upadł bez przytomności z konia.

Doniesienie, jakoby książę dostał wstrząśnienia mózgu jest nieuzasadnionem. Książę skarżył się tylko na silny ból głowy, który jednakże niebawem ustał. Stan księcia znacznie się poprawił tak, że prawdopodobnie już w sobotę będzie on mógł powrócić do Poczdamu.

Ślub na dworze rosyjskim.

Petersburg. Dnia 12 maja odbędzie się na Krymie ślub w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, głównokomenderującego w petersburskim okręgu wojennym z rozwiedzioną wielką księżną Leuchtenberg, urodzoną księżniczką czarnogórską.

Zjazd anatomów.

Würtzburg. Wczoraj przed południem w anatomicznym instytucie tutejszego uniwersytetu otwarto 21 b. m. zgromadzenie międzynarodowego związku anatomicznego przy udziale 80 członków. Następne zgromadzenie odbędzie się w Berlinie.

Kronika.

Dziś:

Kraków, piątek 26 kwietnia.

Kalendarzyk kościelny: N. M. Dobrej Rady i Marcelina.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 28, zachód o godz. 6 min. 47; długość dnia godz. 13 minut 15.

Teatr miejski w Krakowie: „Książę Niezłomny“ (występ Tarasiewicza).

Zebranie demokratycznej młodzieży akademickiej w sali „Gwiazdy“ o godz. 7 wieczór.

Odczyty: radcy dra T. Bujaka, p. t. „Egzegetyczne omówienie ustawy o sprostowaniu ksiąg gruntowych“ staraniem stow. prawniczego i ekon. w sali Collegii Novi, o godz. 6 wieczór.

W „Spójni“, stow. młodzieży postępowej, przy ulicy Grodzkiej l. 43, o godz. pół do 8 wieczór odczyt p. Czapińskiego, p. t. „Rewizyonizm w marksizmie“.

Repertuar teatru lwowskiego:
W piątek 26 b. m.: „Wielbiciel muzyki“, „Siłacz“ i „Królewicz Jaszczur“.

Posiedzenie ściślejszego komitetu Polskiego Stron. demokratycznego odbędzie się dziś, w piątek, w lokalu redakcyi „N. Reformy“, o godz. 7 wiecz.

Z Towarzystwa budowy tanich mieszkań dla urzędników. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa budowy tanich mieszkań dla urzędników odbędzie się w sobotę, dnia 27 kwietnia 1907 r., o godzinie 5 po południu, w sali III c. k. sądu krajowego (ul. Grodzka I p.), na które zarząd także niečzłonków zaprasza.

Z życia młodzieży akademickiej. Dziś w piątek o godz. 7 wieczór w sali „Gwiazdy“ przy ul. św. Krzyża l. 3 odbędzie się poufne zebranie polskiej akademickiej młodzieży demokratycznej.

W „Związku“ i „Spójni“ tow. młodzieży postępowej przy ul. Grodzkiej l. 43 odbędzie się dziś o godz. 7 wieczór odczyt p. K. Czapińskiego p. t. „Rewizyonizm w marksizmie“. Wstęp 50 hal., dla akademików 30 hal. Dla członków wolny.

W „Życiu“ Kole akad. artystyczno-literackim w niedzielę 28 b. m. o godz. 11 rano w sali 43 uniwersytetu będzie miał odczyt p. Dossauer p. t. „Malarze Simplicissimusa“. Wstęp 20 hal.

W Kółku Slawistów w Collegium novum w sali nr 39 zapowiedziany jest odczyt p. Herbaczewskiego p. t. „Litwa współczesna“ na niedzielę o godz. 11 rano. Wstęp 20 hal.

W niedzielę o godz. 8 wieczór odbędzie się w akad. stowarzyszeniu „Zjednoczenie“ Rynek główny l. 17 II. piętro wieczornica taneczna. Wstęp dla członków 30 hal., dla gości wprowadzonych 1 kor. 50 hal.

Odczyt. W sali wykładowej geologicznego gabinetu, przy ulicy św. Anny l. 6 I p. w Krakowie, w sobotę, dnia 27 kwietnia b. r., o godzinie 7 wieczorem, wygłosi p. Hugo Kowarzyk, starszy inspektor gwareckich kopalń węgla w Jaworznie, odczyt p. t.: Ogólne uwagi nad głębieniem szybów i ich obudową. Część I. Obudowa szybów i głębienie ręczne.

Ucieczka z domu rodzicielskiego. Przed dwoma dniami zbiegł z domu rodzicielskiego 10-letni syn p. Antoniego Korpata, zamieszkałego przy ulicy Bosackiej. Był on bosy, bez kapelusza, w lekkiem ubraniu marynarkowem. Chłopiec uciekł z obawy przed karą domową.

Zmarli.
Dyonizy Bek, bibliotekarz Biblioteki publicznej w Zakopanem, były redaktor „Przeglądu zakopańskiego“, umarł po dłuższej chorobie dnia 25 b. m. Pogrzeb odbędzie się dnia 27 b. m., o 3 po poł., w Zakopanem.

Mianowania w sądownictwie. (Tel.). Minister sprawiedliwości zamianował sędziami powiatowymi adjunktów: Józefa Piątkowskiego z Wieliczki dla Jordanowa i Mieczysława Łacheckiego z Niska dla Radłowa.

Mianowania w armii. (Tel.) Dziennik rozporządzeń obrony krajowej ogłasza zamianowanie pułkownika Tschurtschenthalera, komendanta pułku obrony krajowej Nr 26, komendantem 47 brygady piechoty.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.